

Cezary Obracht-Prondzyński

"Śladami żydowskimi po Kaszubach. Przewodnik. Jüdische Spuren in der Kaschubei. Ein Reisehandbuch", red. Mirosława Borzyszkowska-Szewczyk, Christian Pletzing, Lubeck-Gdańsk-München 2010 : [recenzja]

Acta Cassubiana 12, 386-389

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Cezary Obracht-Prondzyński

Śladami żydowskimi po Kaszubach.
Przewodnik. Jüdische Spuren in der Kaschubei.
Ein Reisenbuch,
red. Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk,
Christian Pletzing,

wyd. Martin Meidenbauer Verlagsbuchhandlung,
Akademia Baltica, Instytut Kaszubski,
Lübeck-Gdańsk-München 2010, ss. 448

Przestawiana tu książka jest efektem międzynarodowego projektu pt. *Odczytując mowę kamieni. Śladami żydowskimi po Kaszubach*, realizowanego od 2006 roku przez Akademię Baltica z Lubeki oraz Instytut Kaszubski, przy współudziale: Pracowni Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich Uniwersytetu Gdańskiego, Zakładu Niemieckojęzycznej Literatury Gdańska na Uniwersytecie Gdańskim oraz Instytutu Historii Niemieckich Żydów w Hamburgu. Ale tak naprawdę to tych partnerów było znacznie więcej: muzea, instytucje kultury, lokalne redakcje i organizacje, a przede wszystkim szeroki krąg osób prywatnych, którym bliska jest przeszłość Pomorza i Kaszub (wystarczy spojrzeć na obszerną listę podziękowań).

Projekt ten nie wziął się znikąd. Wcześniej już zrobiono sporo dla udokumentowania żydowskiej obecności na Pomorzu. Przyczyniło się do tego wiele osób, ale należy tu koniecznie wspomnieć wieloletnią pracę i zaangażowanie śp. Hanny Domańskiej.

W środowisku kaszubskim również pracowano nad tą problematyką, o czym mogą świadczyć choćby publikowane fragmenty wspomnień Gertrudy Schneider na łamach „Pomeranii”, a przede wszystkim to, co wydarzyło się w związku ze wspomnieniami Elsy Pintus, wydanymi kilka lat temu przez Instytut Kaszubski.

O samym projekcie będzie jeszcze mowa poniżej, ale już tu trzeba o nim wspomnieć, bo przecież bez niego nie byłoby tej książki, a przede wszystkim bez zaangażowania i uczestnictwa grona blisko 20 współautorów, mających różne korzenie: kaszubskie, polskie, niemieckie, żydowskie... Reprezentują oni różne wykształcenie i zawody, bo są wśród nich historycy, germaniści, slawiści, judaiści, kulturoznawcy, tłumacze, akademicy, dziennikarze, publicyści... Jest to więc śro-

dowisko bardzo wielokulturowe (Polacy i Kaszubi mieszkający w Niemczech, Niemcy mieszkający w Polsce itd.). Książka jest napisana w różnych językach, gdyż obok dwóch głównych języków, w których przygotowano całość, występują tu fragmenty w języku kaszubskim, a zdarzają się też na słowa i zdania w jidysz czy po hebrajsku (np. na ilustracjach).

Należy też podkreślić, że ten kilkuletni projekt został wymyślony, przygotowany i zrealizowany przez młodych ludzi (nawet jeśli w gronie współautorów są osoby nieco starsze, to nie zmienia to faktu, że to raczej ludzie młodzi wzięli się za jego wykonanie – i jest to bardzo symptomatyczne). Koordynatorami projektu, a zarazem redaktorami tomu, są dr Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk oraz dr Christian Pletzing.

Czym jest ta książka, co jest w niej szczególnie ważne, intrygujące, wyjątkowe? Gdybym miał użyć jednego słowa, aby ją scharakteryzować, napisałbym, że jest ona dopomianiem (by użyć sformułowania prof. Huberta Orłowskiego). Przywracaniem pamięci nam – współczesnym mieszkańcom Kaszub, Pomorza, Polski, w jakiejś mierze także Niemiec o tych, którzy tu, na naszej ziemi przez setki lat obok nas egzystowali. A po których pozostało... No właśnie – jeszcze nie tak dawno wydawało się, że tak niewiele śladów. A tymczasem... Książka dokumentuje, że jest ich całkiem sporo. Trzeba umieć tylko szukać, trzeba chcieć zauważyć i docenić.

Po lekturze książki przychodzi na myśl metafora kultury jako palimpsestu. Czas zaciera ślady po dawnych tekstach, obrazach... Ale nigdy do końca, nigdy całkowicie. Gdzieś pod wierzchnimi warstwami kultury zachowały się te dawniejsze, czasami celowo zacierane, niszczone, a czasami zapominane w sposób ot – zwyczajny. Byli, a nie ma... Nie ma więc komu o nich pamiętać.

Autorzy tego tomu pokazują jednak, że są tacy, którzy uważają, iż warto pamiętać. Warto nie tylko dla tych, których już nie ma. Ale dla nas samych, abyśmy pełniej zdali sobie sprawę, kim tu jesteśmy.

Książka nosi tytuł *Śladami żydowskimi po Kaszubach. Przewodnik*. Wskazuje na to wyraźnie układ wewnętrzny: oprócz wprowadzenia autorzy prowadzą nas śladami żydowskimi po kolejnych kaszubskich terytoriach: północy i środkowych Kaszubach (od Pucka po Dziemiany), przez Kaszuby południowe (od Brus po Chojnice i Człuchów), Kaszuby zachodnie (Bytów, Lębork, Słupsk) oraz Trójmiasto. Ponadto – co zrozumiałe – osobna część została poświęcona obozowi w Stutthofie.

Przy każdej miejscowości zastosowano ten sam układ: trochę o historii, w poszukiwaniu żydowskich śladów oraz bibliografia. Towarzyszą temu mapy i plany miejscowości (jak to w przewodniku), które umożliwiają lokalizację poszczególnych miejsc w terenie.

Ale kiedy uważniej przyjrzymy się tej książce, to na pewno stwierdzimy, że to coś znacznie więcej, niż przewodnik. Bo jest ona także po części:

– słownikiem biograficznym (myślę, że wiele osób będzie zaskoczonych tym,

jak znakomite osobistości ze świata żydowskiego związane są z Kaszubami i Pomorzem),

- księgą genealogiczną (są tu historie różnych rodów),
- jest też albumem (warstwa ilustracyjna od razu rzuca się w oczy, a są tu zdjęcia archiwalne i współczesne) – przy tym zdjęcia to nie tylko uzupełnienie treści; tu fotografie mówią, szczególnie wtedy, gdy są kontrapunktem (tego, co dziś w stosunku do tego, co dawniej; tego co widać, w stosunku do tego, co pisano lub co wspomniano); szczególnie ważne są przy tym zdjęcia portretowe, bo one uzupełniają warstwę biograficzną,
- książka jest też tomem wypisów źródłowych – fragmenty wspomnień, opracowania historyczne, dokumenty archiwalne, artykuły prasowe itd.
- to także namiastka niezwykle pożytecznej bibliografii,
- a przy tym minileksykon wiedzy o kulturze żydowskiej (zob. słowniczek na końcu)...

Jest też księgą pamięci, bo dokumentuje, że jednak pamięć o Żydach na Kaszubach w różnych miejscach żyje, o czym zaświadczażył wcale liczne tablice pamiątkowe, obeliski, chronione cmentarze oraz ludzie, zbierający różnorodne pamiątki i ślady żydowskie.

Przyglądając się powstawaniu tej publikacji, powiedziałbym, że jest ona efektem swoistej „archeologii wiedzy” oraz „archeologii kultury”. A to dlatego, że była to często praca w typie archeologa, choć „wykopaliska” robiono w bibliotekach, archiwach, muzeach, a może przede wszystkim w ludzkiej pamięci. Podkreślę przy tym, że pracowano w terenie – to nie jest książka, która mogłaby powstać za biurkiem. Ona musiała się zrodzić w wyniku intensywnej pracy terenowej, w czasie spotkań z ludźmi, w efekcie eksploracji ważnych instytucji i ich zasobów...

Książka ma z założenia formę popularną, ale jednocześnie prezentuje wysoki poziom akademickiej roboty. I nie idzie mi tylko o przejrzystość języka czy też aparat naukowy, choćby w postaci bibliografii. Idzie mi o coś znacznie ważniejszego, a mianowicie nieunikanie krytycznych sądów i spraw drażliwych. Relacje kaszubsko-polsko-niemiecko-żydowskie na Pomorzu są tu pokazane w całym ich skomplikowaniu, zapętleniu, pogmatwaniu... Mowa tu bowiem i o przejawach antysemityzmu, i o oskarżeniach o mordy rytualne, i o asymilacji, i o dystansach międzygrupowych... To nie była sielanka. A ta książka nie jest sentymentalną podróżą w przeszłość po to, aby ją zagłaskać. Tu nie ma mowy o bezrefleksyjnym powtarzaniu: było fajnie, bo było różnorodnie. Że było różnorodnie to prawda. Ale prawdą jest też, że nie zawsze było fajnie.

I tu dotykamy, jak sądzę, podstawowej funkcji tej publikacji: funkcji edukacyjnej. Nie rozumiem jej jednak wyłącznie w kategoriach edukacji szkolnej, choć i dla niej jest to książka niezwykle pożyteczna. Myślę o edukacji szerzej – o edukowaniu całych społeczności lokalnych. Jestem przekonany, że dla wielu osób na Kaszubach będzie to zaskoczenie: o, tu u nas, tu obok tyle jest śladów bytności

Żydów. Nic o tym nie wiedzieliśmy. Warto tym społecznościom uświadamiać, że tak właśnie jest.

Co więcej – uważam, że ta książka będzie też poważnym wyzwaniem nie tylko dla badaczy (tyle jeszcze białych plam!), szkół (generalnie przecież zupełnie o tym nie uczono w szkołach na Kaszubach) oraz dla wspólnot samorządowych i organizacji regionalnych. Zobaczmy – ile jeszcze miejsc należy otoczyć opieką, ile chronić, ile przywrócić ludzkiej pamięci. I ile upamiętnić! Także po to, abyśmy byli dumni (jednym z najwymowniejszych przykładów jest światowej sławy językoznawca i antropolog Edward Sapir, urodzony w Lęborku).

Jest to więc znakomity materiał poznawczy, edukacyjny, promocyjny... Warto księgę tę studiować i szukać w niej także inspiracji do kolejnych badań.